

Informacje o książce

Autor: Tomasz Romanowski
Wydawnictwo: Bellona
Seria: Historyczne Bitwy
Rok wydania: 2020
Stron: 282
Wymiary: 19,5 x 12,5 x 1,5 cm
Oprawa: miękka
ISBN: 978-83-11-15833-7

Recenzja

Wydawane od wielu lat przez Bellonę „Historyczne Bitwy" są jedną z najdłużej ukazujących się serii książek historycznych na polskim rynku. Dość świeżą pozycją, która pojawiła się w ramach wspomnianego cyklu, jest „Galia belgijska 57-51 p.n.e." Tomasza Romanowskiego. Autor jest z wykształcenia historykiem. W serii wydał do tej pory trzy tytuły poświęcone historii starożytnej: „Alezja 52 p.n.e.", „Massalia 49 p.n.e." i „Brytania 55-54 p.n.e.".

We wstępie Tomasz Romanowski zaznacza, że „Galia belgijska 57-51 p.n.e." to pozycja popularnonaukowa. Pozwala mu to na pewną dozę elastyczności w stawianiu tez oraz formułowaniu pytań i odpowiedzi na nie. Dzięki temu z mojej perspektywy recenzowana publikacja jest pozycją ciekawszą, pozwalającą czytelnikowi na własne rozważania nad opisywanymi wydarzeniami, wychodzącą poza twarde fakty. Starożytność jako epoka historyczna ma to do siebie, że wydarzeń niekwestionowanych, co do których możemy być pewni albo prawie pewni, napotykamy znacznie mniej niż tych dyskusyjnych, w mniejszym lub większym stopniu znajdujących się w sferze domysłów i negowanych przez niektórych historyków. Widać to także u Tomasza Romanowskiego. Szereg jego twierdzeń opiera się na źródłach wątpliwych, często niekompletnych. Zdarza się, że czytelnik musi zmierzyć się z interpretacją wydarzenia, co do którego autor podaje rozbieżne informacje, za każdym razem zakotwiczając je w konkretnym źródle historycznym. Muszę jednak zaznaczyć, że robi to z gracją. Zdarza się, że sam poddaje źródło krytyce, a momentami pozostawia czytelnikowi ostateczny osąd którym informacjom wierzyć.

W kwestii źródeł autor nie miał łatwego zadania. Ich skąpa ilość i cechy specyficzne dla tego

podokresu starożytności stanowią poważne wyzwanie. Nieraz przekazy są ze sobą sprzeczne, obciążone brakami i przeinaczeniami. Często mamy do czynienia z udolnymi bądź nieudolnymi próbami przepisania wcześniejszych dzieł antycznych. Nie zapominajmy, że w starożytności pojęcie „plagiatu" nie istniało i powielanie czyichś słów, a następnie podpisywanie ich swoim nazwiskiem były praktykami znanymi i powszechnie stosowanymi. Dlatego też źródła bywają wyrywkowe lub stanowią wyciąg z innych tekstów, zwykle zaginionych. Nie mówiąc już o tym, że główne źródło do podboju Galii (a więc i Belgii) stanowią wspomnienia Cezara, reżysera i zarazem aktora tych wydarzeń. Przy całej doniosłości i pięknie „Commentarii de bello Gallico" nietrudno zauważyć, że w niektórych miejscach ten wspaniały rzymski wódz ubarwia swoją opowieść. Czasami zawyża siły wrogów, momentami unika wspominania o poważniejszych błędach strony rzymskiej, innym razem milczeniem pomija niekorzystne dla siebie fakty. Tomasz Romanowski sprawnie odnalazł się w tym specyficznym pamiętniku i przeprowadził jego rzetelną krytykę. Za niewątpliwy walor publikacji należy uznać, że autor stara się odwoływać do źródeł nawet przy z pozoru nieistotnych faktach. Duża liczba pozycji bibliograficznych i przypisów wskazują na dobrze i gruntownie wykonaną pracę historyczną.

„Galia belgijska 57-51 p.n.e.", jak sam tytuł wskazuje, traktuje o podboju celtyckich (galijskich) plemion zamieszkujących tereny dzisiejszej Belgii. Praca dość szeroko przedstawia przyczyny, przebieg i skutki kilkuletniej kampanii Cezara. Na początku publikacji spotykamy rozdziały szczegółowo opisujące obie walczące strony – Belgów i Rzymian. Najwięcej uwagi poświęcono rzecz jasna plemionom celtyckim z terenów Galii belgijskiej. Rozbudowane wstępy wprowadzające w realia danego konfliktu stanowią swoisty znak firmowy „Historycznych Bitew", zwłaszcza w przypadku tytułów poświęconych dawniejszym epokom. Dla niektórych odbiorców może to być droga przez mękę. Nie każdy lubi czytać o szczegółach ubioru Galów czy rzymskim uzbrojeniu, czyli kolejny już raz przemierzać tę samą drogę (mając wcześniej w rękach inne publikacje poświęcone tej samej bądź zbliżonej tematyce). Bardzo rozbudowany został rozdział dotyczący charakterystyki poszczególnych plemion belgijskich. Czasami ciężko odnaleźć się w czasoprzestrzeni czytając o konkretnym plemieniu. Tutaj z pomocą przychodzi mapka ukazująca ich rozmieszczenie na obszarze dzisiejszych Flandrii i Walonii. Dla niektórych czytelników te fragmenty książki mogą się okazać nieco przydługie i usypiające, warto jednak przez ten wstęp przebrnąć. Pozwala on lepiej zrozumieć wydarzenia mające miejsce podczas konfliktu zbrojnego, którego efektem był podbój Belgii przez Republikę ze stolicą nad Tybrem.

Sam przebieg wojny został ukazany dość szczegółowo, praktycznie rok po roku. Dzięki temu podbój Galii nie jawi nam się jako szybka i łatwa kampania. Z opisów zawartych w książce wyłania się obraz trudnej, kilkuletniej operacji militarnej. Autor pokusił się o to, by odnieść się do wydarzeń rozgrywających się w innych miejscach Galii właściwej, nawet jeśli tylko w niewielkim stopniu oddziaływały one na sytuację w Galii belgijskiej (np. fragment poruszający temat powstania Wercyngetoryksa). Obszerną część tekstu poświęcono starciu Eburonów Ambioryksa z rzymskim XIV Legionem i pięcioma posiłkowymi kohortami legatów Sabinusa i Kotty pod Atuatuką w 57 r p.n.e. Okazuje się, że to ważne starcie było największą klęską Rzymian poniesioną podczas podboju Galii. Nie ukrywam, że przyjąłem to z pewnym zaskoczeniem. W odpowiedzi na pytanie „gdzie Cezar poniósł w Galii największą klęskę" odruchowo nasuwa się tylko jedna odpowiedź – Gergowia. „Galia belgijska 57-51 p.n.e." ukazuje bezwzględność rzymskiego wodza w podboju tych terenów oraz jego niebywały kunszt

strategiczny. Ale również i to, że – jak przystało na człowieka – popełniał on błędy, co unaocznia nam bitwa nad rzeką Sabis w 57 r. p.n.e. (starcie omal nie zakończyło się klęską Rzymian i zagładą dwóch legionów). Każdy kto chce przeczytać o Cezarze będącym na własne życzenie o włos od klęski zdecydowanie powinien po książkę Romanowskiego sięgnąć.

Jeżeli miałbym wskazać czego mi zabrakło w „Galii belgijskiej 57-51 p.n.e.", będzie to przede wszystkim rozdział opisujący działania militarne Rzymu w dzisiejszej Francji przed uderzeniem na Belgów. Zostajemy bowiem do razu przeniesieni w głąb belgijskich lasów i puszcz oraz poczęstowani informacją, że rzymskie legiony już znajdują się w Galii. Ale skąd się tam wzięły, czemu stacjonowały tak daleko od ówczesnych granic Republiki Rzymskiej – tego z książki czytelnik się nie dowie. Dla mnie nie stanowiło to problemu – mam odpowiednią wiedzę w tym zakresie. Natomiast dla „niedzielnego historyka" czy kogoś kto sięgnął po tę pozycję „z ciekawości" będzie to pewien brak książki.

Kilka słów o stylu i stronie edytorskiej. „Galia belgijska 57-51 p.n.e." została napisana lekko, przyjemnie i w sposób, który może wciągnąć czytelnika. Wychwyciłem w tekście pojedyncze literówki, aczkolwiek nie zdarzają się one często. Ubolewam nad niewielką liczbą grafik i ilustracji, aczkolwiek domniemywam, że rzymscy legioniści nie mieli czasu na robienie zdjęć z dzióbkami na instagram. Być może Cezar wyłączył im internet i pozabierał aparaty – kto go tam wie. Faktem jest, że nie zostawili po sobie fotografii. Gdzieniegdzie co prawda poczynili ówczesne graffiti – jak to w Trenczynie na skale, ale w Belgii takiego przejawu streetartu nie stwierdzono. Nie stanowi to jednak zarzutu dyskwalifikującego książkę. Ciekawie prezentują się zamieszczone na końcu publikacji mapy. Niestety przy ich ogólnej pozytywnej ocenie muszę stwierdzić, że poważnym minusem jest brak chociażby jednej mapy (szkicu) zagłady legionistów Sabinusa i Kotty przez Eburonów Ambioryksa. Tak ważne starcie o ciekawym przebiegu zasługuje na przynajmniej jedną graficzną prezentację. Tym bardziej, że była to bitwa gwałtowna i obfitująca w zwroty akcji niczym w dobrym filmie sensacyjnym. Plan bitwy pod Atuatuką powinien znaleźć się w książce. Objętość tekstu traktującego o tym wydarzeniu wskazuje, że bardzo dokładnie i stosunkowo łatwo można odtworzyć przebieg klęski, którą Belgowie zadali Rzymianom. Tymczasem wychodzi na to, że wszelkie mapy, plany i szkice odnoszą się wyłącznie do bitew wygranych przez legionistów. Bitwie nad rzeką Sabis poświęcono aż kilka szkiców – w moim odczuciu zbyt wiele. Wśród map znalazły się też plany oblężenia oppidum w Namur oraz ostatniej bitwy Bellowaków z Rzymianami na płaskowyżu Nointel, oba według mnie całkowicie zbędne. Nie wpływa to jednak znacząco na moją ocenę książki, gdyż mimo wszystko bardziej jest to kwestia redakcyjna niż merytoryczna.

„Galia belgijska 57-51 p.n.e." to dobrze napisana książka popularnonaukowa. Stanowi ona wartościową pozycję na polskim rynku wydawniczym, gdyż przybliża mało znany fragment podboju Galii przez Cezara. Jest to jedna z lepszych publikacji w serii „Historyczne Bitwy", z którymi zetknąłem się w ostatnim czasie. Niekwestionowanym walorem książki Tomasza Romanowskiego jest lekki i przystępny styl. Śmiało polecam ją każdemu, kto chciałby wybrać się w podróż w gęste lasy Belgii wraz z rzymskimi legionistami ze schyłkowego okresu Republiki, zwłaszcza czytelnikom, dla których te obszary stanowią terra incognita.

Autor: *Damian Michał Szewczyk*

Opublikowano 03.09.2020 r.